

# 1985

powieść Tadeusza Siejaka „Oficer” napisana została w latach 1976–77 i do-  
tycznika w 1981 roku. /  
is mówiono, że gdyby  
ego rodzaju trudności  
wydaniem tej pozycji  
dotyczyła przenikliwej  
hanizmów rządzących  
cia lat siedemdzie-  
malej przestrzeni za-  
nysłowego, gdzie bo-  
inżynier poznaje smak  
orycz porażki zawodo-  
nej, politycznej / —  
i ukazać się w 1979 ro-  
zet w pierwszej połó-  
180 to wówczas Siejak  
tywany i książka krą-  
mach. Wydarzenia ma-  
e na początku lat o-  
ych spowodowały je-  
e tylko kabaret, ale  
ratura zostały prześci-

mina, odtwarza z precyzją dzieje  
swojej kariery i swoje życie pry-  
watne, wtedy gdy komentuje wy-  
darzenia rozgrywające się „tu i  
teraz” oraz wówczas gdy przema-  
wiać zaczyna jego druga jaźń usi-  
lująca nawiązać autentyczny je-  
szcze dialog z otaczającym świa-  
tem. Każdemu z tych planów od-  
powiada realizacja innego języka.  
Z wielkim kunsztem Siejak prze-  
chodzi od strumienia świadomo-  
ści, dialogu wewnętrznego do, na  
przykład, narracji wspomnienio-  
wej, stylu protokolarnego, zapisu —  
doskonale szyderczego, ośmieszają-  
cego i trafnego — nowomowy.  
Język Siejaka się mieni, migocze,  
jest żywy, prawdziwy, autentycz-  
ny. Jego bohaterowie mówią tak  
jak rzeczywiście mówili się w  
tamtych latach i — co smutne —  
jak mówi się często i dziś. Kompo-  
zycja tego dzieła literackiego to  
osobny problem.

Ratajczak, który mówi o sobie,  
że jest właścicielem „księstwa na  
razie bez dostępu do morza”, pan  
i władca na włościach „księżę nie-  
ustannie w sposób w pełni świa-

gnięte przez życie. Kapitalne o-  
pisanie przez Tadeusza Siejaka  
świata zdeformowanego, świata  
nadużytego, samowoli, fasadowości,  
prerażającego ignorancją, aro-  
gancji podłych manipulacji, ścię-  
rania i liczenia się w rzeczywi-  
stości tylko rozmaitych, najczę-  
ściej fałszywych taktów i strategii,  
nakładania się fikcji zostało ge-  
neralnie jakby przytłumione, o-  
starość widzenia została zamglona,  
„samo życie” które tak przekonująco  
sportretował autor zakrzywane zo-  
stało przez inną, już bardziej dyna-  
miczną rzeczywistość. Nie oznaczało  
to jednak wcale artystycznej  
porażki. Przeciwnie, o „debiu-  
cie” mówiono dużo i dobrze  
jako np. o „nurtie rewolucyj-  
nym” czy też „osiągnięciu li-  
terackim z prawdziwego zdarze-  
nia”

Również i dziś kiedy Tadeusz  
Siejak wydał długo oczekiwaną  
drugą swą powieść pt. „Próba”  
mamy do czynienia z podobnym  
zjawiskiem choć nie tak już ost-  
rym. Pisana w latach 1978–81 ina-  
czej zapewne by funkcjonowała w  
procesie czytelniczego odbioru gdy-  
by mogła ujrzeć światło dzienne  
kilka lat wcześniej. Podobnie jak  
przy okazji pierwszej powieści tak  
i teraz długo się zastanawiano nad  
drukiem — wiadome trudności...  
Siejak uparł się, że będzie pisał  
powieści polityczne.

Tym razem autor — zresztą in-  
żynier z zawodu, główny mecha-  
nik Pilskiego Przedsiębiorstwa Ro-  
bót Inżynierskich w Chodzieży —  
bohaterem swej powieści uczynił  
grubszą rybę, przedstawiciela wła-  
dzy szczebla wojewódzkiego. Jest  
nim wojewoda Roman Ratajczak,  
z minionego okresu, człowiek lu-  
krowanego sukcesu, homo politicus  
odmalowany w realistycznej poe-  
tyce i poruszający się w grote-  
skowej nieco i bardziej tragicznej  
w swej istocie przestrzeni społecz-  
nej. Powieść „Próba” to w dużym  
skrótce rozliczanie się z przecię-  
żeniami politycznymi, moralno-psy-  
chologicznymi, które mają miej-  
sce w „taktyczno-strategicznej”  
świadomości wojewody, a które  
powstały w wyniku drażliwych i  
destrukcyjnych zjawisk, wypaczeń  
zachodzących w życiu społeczno-  
politycznym i ekonomicznym (re-  
welacyjny zapis literacki konfe-  
rencji samorządu robotniczego i  
wizyty w zakładzie „pierwszego”,  
posiedzeń i narad w WRN).

Portret Ratajczaka jest wszech-  
stronny, wyczerpujący, drobiazgo-  
wy. Niekiedy nawet wydaje się, że  
Siejak za bardzo się rozpędza —  
szczególnie wtedy gdy przemawiać  
zaczyna Spiritus czyli duch, alter  
ego zmęczonego bohatera lat sie-  
demdziesiątych. W powieści wy-  
stępuje on na trzech podstawowych  
płaszczyznach — wtedy gdy wspo-

domy prowokuje system, dzięki  
któremu jest tym kim jest. Woje-  
woda postanawia zmierzyć się z  
nim, próbuje jego wytrzymałość,  
usiłuje znaleźć słabe punkty, u-  
derzyć w czule miejsca. Jest prze-  
konany, że rzeczywistość społecz-  
no-polityczna, którą on również w  
pewnym zakresie tworzy, system  
takiego a nie innego funkcjonowa-  
nia władzy musi go „wypluć” je-  
śli przebierze miarę, jeśli będzie  
zbyt samodzielnym, niezależnym. Sa-  
mowola wojewody zaczyna zata-  
czać coraz szersze kręgi — usi-  
luje się włamać do sklepu, system  
interweniującego milicjanta, na pro-  
minenckim polowanku zabija kilka  
żubrów, w brutalny sposób wy-  
rzuca z pracy jednego dyrektora  
za drugim, nagminnie łamie przepi-  
sy drogowe, powoduje poważną  
krakę ciężko rani człowieka, przy-  
czynia się do śmierci innego, po-  
pełnia nadużycia finansowe itd. I  
czeka jak zareaguje system. Ale  
nic się nie dzieje, struktura nie  
chce się go pozbyć, nie karze go  
za żadne przestępstwo. Ratajczak  
może właściwie „wszystko”, ale to  
wszystko znaczy również nic lub  
niewiele dla niego samego, dla je-  
go ciągle ponawianych prób od-  
nalezienia własnej twarzy. Woje-  
woda ma tych twarzy kilka i za-  
dna z nich nie jest prawdziwa, au-  
tentyczna. System, gra którą pod-  
jął, kiedy był jeszcze działaczem  
studenckim ubezwłasnowolnity go  
zamknęły na ściśle określonej  
przeźreni. Pozostaje tylko despera-  
cja i miotanie się. Sytuacja, w  
której znajduje się bohater to  
bycie w matni, w swoistej klatce,  
z której — mówiąc nieco metafory-  
cznie — to on rzuca kamienie, dra-  
żni, zadaje ciosy, dyktuje prawa, a  
nawet na chwilę ucieka, ale w grun-  
cie rzeczy jest bez wyjścia, bez  
szansy i zawsze do niej wraca. Ra-  
tajczak to postać tragiczna w swym  
wymiarze — jak zwierzę umie-  
szczone w komfortowym rzerwa-  
cie, gdzie jest wszystko czego du-  
sza zapagnie ale nie ma najwa-  
żniejszego — wolności. A tej wo-  
jewoda poszukuje z determinacją.  
System okazuje się silniejszy od  
człowieka. Nie ma z niego uciecz-  
ki ku sobie, ku swojej własnej i-  
stocie. Siejak pisze bardzo trafnie,  
że wojewoda to „człowiek, który  
usiłuje znaleźć początek”. Wielka  
jest cena, którą musi płacić bo-  
hater za bycie w systemie wła-  
dzy do cna zdeformowanej. Jest to  
cena bycia nierzeczywistym w  
rzeczywistości, którą gdy się chce  
można zrozumieć i pojąć. Rataj-  
czak mimo, że tworzy, buduje, or-  
ganizuje życie w fikcji, w pozor-  
ach. Cała ta powieść jest prze-  
stroga.

„Próba” jest książką może nie wy-  
bitną — bo to określenie trzeba  
zachować dla arcydzieł literackich  
— ale na pewno bardzo ważną,  
znaczącą. Po raz pierwszy chyba  
w powieści o polskiej rzeczywisto-  
ści ostatnich lat uniknięto publi-  
cystycznego zadęcia, uproszczonej  
filozofii, łatwych diagnoz.

PIOTR CIELESZ

Tadeusz Siejak, PRÓBA, Iskry War-  
szawa 1984.

## ależć początek